GAZETA LWOWSKA.

Czwartek **Ner. 22.** 20. lutego 1840.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe.

— *Z Wiédnia.* —

JCKMość raczył najwyższém postanowieniem z dnia 8. b. m. radzcy otomańskiego poselstwa i sprawującemu interesa na c. k. dworze, Janowi Mawrojeny, dać order korony żelaznéj drugiéj klasy.

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 5. lutego r. b. raczył posadę radzcy nadwornego, uwolnioną przy Sądzie najwyższym, nadać najłaskawiéj Michałowi Dąbrowskiemu, radzcy galicyjskiego Sądu apelacyjnego.

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 28. stycznia r. b raczył pensyjonowanemu dyrektorowi lwowskiego powszechnego szpitala, doktorowi Ferdynandowi Stecherowi de Sebenitz, dać najłaskawiéj tytuł c. k. radzcy.

Wiadomości zagraniczne.

Ameryka.

Pisma nowo-jorskie, dochodzące do dnia 18. stycznia, donoszą: »Statek parowy *Lexington*, który z Nowego Jorku do Stonington płynął, stał się dnia 15go w Long-Island-Sund pastwą płomieni. Miał na pokładzie 99 osób, między którémi 70 podróżnych, i ładunek bawełny. Ze wszystkich ocalało, ile dotąd wiadomo, tylko trzech ludzi, dwóch z osady, a jeden podróżny. Wieczorem o pół do ósméj po odpłynieniu z Nowego Jorku zaczęto krzyczéć: że się pali. Płomienie ogarnęły drzewo koło rury kominowéj. Zamieszanie było powszechne. Ponieważ ogień w środku statku wybuchnął, zaraz przeto przerwał się związek między przednią a tylną częścią. Kapitan poskoczył do stéru i chciał statek do brzegu skierować. Wszelkie usiłowania użycia sikawek nie powiodły się. Łódź puszczona na morze zatonęła natychmiast, ponieważ ludźmi była przepełnioną. Łódź ratunkową zachwyciło koło wodne i zgruchotało. Kapitan Hilliard, jeden z podróżnych, ocalił się na wantuchu bawełny; wziętym został na szałupę przepędziwszy 15 godzin w wodzie. Statek po upływie ćwierć godziny nie mógł już być kierowanym, ponieważ stér zgorzał. Tymczasem machina parowa była ciągle w ruchu i *Lexington* zbliżył się do brzegu na dwie mile angielskie. Na raz ustała machina; wszelka nadzieja ratunku zniknęła. Scena na pokładzie była nad wszelki opis okropną. Podróżni, między tymi kilka kobiét, rozpaczali nad swoim losem, aż nareszcie szerzące się co raz bardziéj płomienie zmusiły ich w wodę się rzucić. Wszyscy, ile dotąd wiadomo, wraz z kapitanem okrętu, poginęli, oprócz kapitana Hilliard, jednego inżeniera i palacza. Do tego okropnego wypadku wiele się przyczyniło karygodne niedbalstwo.«

Hiszpanija.

Donoszą z Madrytu pod dniem 27. stycznia, że słabość Królowéj Donny Izabelli przybrała niepokojący charakter, a lékarze po odbytéj dniem piérwéj naradzie mało czynią nadziei, ażeby przyszła do zdrowia. Opowiadają, że r. 1832. powiedział lékarz Ferdynanda VII., iż żadna z córek tego Króla nie dójdzie do lat dwunastu.

Moniteur z dnia 6. lutego zawiéra następującą depeszę telegraficzną z Bajonny: »Według wiadomości z Madrytu z dnia 1. b. m., umiarkowani otrzymali stanowczo znaczną większość przy powszechnych wyborach.« — *Moniteur* dodaje, że

według listów z Madrytu pod dniem 29. stycznia, z wiadomych wtedy 215 wyborów, należało 144 do partyi umiarkowanych, a 71 do jéj przeciwników; 33 nie były jeszcze wiadome.

Wszelkie wiadomości, nawet ze źródeł krystynistowskich, w tém się zgadzają, że Cabrera do zupełnego zdrowia przychodzi.

Sentinelle des Pyrénées pisze: »Uzbrojenia do nowego powstania w Nawarze trwają ciągle; czynność ajentów na granicy podwaja się; trzy batalijony mają być niebawem uorganizowane; broń i amunicyja są w pogotowiu; trudność w tém tylko zachodzi, jak będzie można tak znaczną ilość ludzi na jedném miejscu zgromadzić, bez zwrócenia uwagi władz rządowych. Tym końcem udali się właśnie emisaryjusze do Aragonii, dla porozumienia się z Cabrerą, i dla przedstawienia mu, by trzy batalijony swoje do Nawarry posłał. Karliści użyliby wtedy téj dywersyi do powszechnego powstania.«

W dawniejszych wiadomościach z Madrytu pod dniem 28. stycznia donoszą, że karliści, którzy wpadli do prowincyi Guadalaxary, mieli zuchwałość zapuścić się aż do Alkali de Henares (o sześć *lieues* od Madrytu) i na to miasto nałożyć kontrybucyję.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

London-Gazette z dnia 4go b. m. wieczorem zawiéra urzędowe doniesienie: że zaślubiny Królowéj z księciem Albertem odbędą się w poniedziałek dnia 10. lutego.

Na posiedzeniu izby wyższéj dnia 3go lutego, bil o naturalizacyję księcia Alberta przeszedł przez wszelkie dalsze koleje i przyjęła go izba, wszelako bez klauzuli o piérwszeństwie, o czém późniéj ma być uchwała powzięta. Bil tego samego dnia jeszcze wniesiono do izby niższéj i po raz piérwszy i drugi odczytano. — Izba zamieniła się potém w wydział, celem dalszych obrad względem dotacyi przyszłego małżonka Królowéj, pomniejszonéj na 30,000 funt. Pułkownik Sibthorp podał poprawkę, ażeby pomieniona dotacyja ustała na przypadek śmierci Królowéj, jeźli książe przynajmniéj połowéj każdego roku w Anglii nie przepędzi, lub opuści religiję protestancką. Lecz na uwagę Sir Rob. Peel, że poprawki téj bynajmniéj wspiérać nie będzie, wnioskodawca cofnął takowę. Bil przeszedł potém bez zmiany przez wydział i miał być nazajutrz po trzeci raz odczytany.

Na końcu posiedzenia izby niższéj dnia 4go lutego podano mocyję o uwolnienie szeryfów z Middlesex, których izba w więzieniu trzyma. Wszczęła się o tém długa i rozwlekła dyskusyja, która jednakże do żadnego pewnego skutku nie doprowadziła, a przeto odłożona być musiała. Także lord Morpeth wniósł bil o municypalnościach irlandzkich i takowy po raz piérwszy odczytano; drugie onegoż odczytanie na dzień 7my postanowiono, po-czém się izba odroczyła.

Przy sposobności zarzutu, jaki lord Stanley w mowie mianéj w izbie niższéj dnia 30. stycznia ministrom pod względem wyprawy przeciw Kabulowi uczynił, w czém chciał upatrywać nadwerężenie traktatów, między Angliją a Persyją istnących, oświadczył prezydent kontroli wschodnio-indyjskiéj, Sir John Hobhouse, że zupełnie bezzasadną jest umieszczona nie dawno w pismach angielskich wieść, jakoby Dost Mohammed Chan przybył znowu pod Ghiznę, i że armija indyjska dla obrony Szacha Szudszy, z pochodu ku Kabulowi zwrócić się musiała.

Francyja.

Według *Indicateur de Bordeaux*, Król Arcybiskupa tamtejszego JKs. Ferdynanda Donnet, mianować miał Arcybiskupem paryzkim.

Komisyi izby deputowanych, mającéj rozbiérać wniosek do ustawy o apanażu dla księcia Nemours, prezydent rady, jakoteż ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu, przedłożyli dokumenta, dotyczące się przychodów z królewskich dóbr prywatnych. — Wszystkie biura izby przyjęły pomyślnie wniosek siedmiu członków, celem zezwolenia na pensyją dla wdowéj pułkownika Combes, poległego w wyłomie Konstantyny.

Wszystkie biura izby deputowanych mianowały już swych komisarzy, do rozpoznania ustawy o cukrze; z tych pięć są przyjaciołmi kultury cukru z buraków, cztéry zaś bronić będzie cukru kolonijalnego, który przeto będzie miał zapewne zaciętą walkę do stoczenia. — Komisyja budżetowa mianowała pana Gouin prezydentem, a pana Billault sekretarzem.

Dziennik *Commerce* donosi, że ministrowie przedłożyli wprawdzie komisyi trudniącéj się rozpoznaniem projektu dotacyi dla księcia Nemours, wykaz dochodów królewskich dóbr prywatnych, lecz bez dowodów i bez podania, jaka właściwie jest wartość kapitału dóbr pomienionych. Ze strony członków opozycyi wytknięto ten szczegół i takowy doprowadzi zapewne do nowych wyjaśnień, a to tém bardziéj, ileże (jak wyżrzeczony dziennik twierdzi) prywatne dobra Króla mają być daleko znaczniejsze, niżli z początku mniemano.

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 5go lutego, minister sprawiedliwości podał zapowiedziany uprzednio wniosek do ustawy o licytacyjach publicznych. — Wielu deputowanych wniosło, ażeby wdowie poległego w szturmie Konstantyny pułkownika Combes, zezwolić na pensyję 1300 fr. Z porządku dziennego przypadły obrady o kredycie 45,000 fr. na instalacyję kardynała Latour d'Auvergne P. Auguis zaprzeczył podaniu zawartemu w raporcie komisyi, jakoby na kardynałów w innych krajach podobny wydatek czyniono. Kardynałowie rzymscy (mówił) wydają wprawdzie przy swojém mianowaniu 1700 talarów w złocie; atoli 600 z tych przypada dla czarnych pokutników, a część jednę ogrodnik Watykanu dostaje. (Śmiéch.) Dyrektor jeneralny obrządków religijnych odpowiedział, że żądane 45,000 fr. na żaden z tych wydatków przeznaczone nie są. Po kilku dalszych uwagach zezwolono na żądany kredyt, 219 głosami przeciw 78. Izba zezwoliła następnie jeszcze 300,000 fr. na różne inne wsparcia. — Potém z kolei przypadła pod obrady summa 100,000 franków na pomnik dla Moliera, na co 221 głosami przeciw 62 zezwolono.

Do ministeryjum spraw zagranicznych miał nadejść memoryjał lorda Palmerstona, dotyczący się przedłożeń Rossyi pod względem spraw Wschodu. Podobny memoryjał — jak słychać — miał być także posłany gabinetom w Wiédniu i Berlinie.

Dziennik *la Presse* utrzymuje mieć wiadomość, że posada ministerstwa spraw zagranicznych, przeznaczoną jest powołanemu z Neapolu do Paryża księciu Broglie; marszałek Soult objąłby wtedy, z zatrzymaniem wszakże prezydencyi, posadę ministerstwa wojny. Oprócz pana Teste ma także jenerał Schneider z gabinetu wystąpić. Po piérwszym ma objąć p. Dufaure wydział sprawiedliwości, a po drugim p. Remusat, lub który inny doktrynista, wydział robót publicznych.

D. 4. lutego zrana widziano na placu *du Caire* w Paryżu przybitą kartkę, na któréj napisane były wyrazy: »Dajcie milijonek, jeźli się wam podoba, dla Jego Królewiczowskiéj Mości księcia Nemours, który spodziéwa się w sukcesyi tylko 15 milij. franków!« Pod tym napisem odrysowano ministrów w postaci żebraków, a pod spodem stały wyrazy wielkiemi literami: »Biédna Francyjo! Biédni Francuzi!«

Podobnie jak Duranda, także hrabiego Crouy-Chanel, gdy się nic na niego nie pokazało, puszczono na wolność. Przeciwnie stryj ostatniego, margrabia Crouy-Chanel, jest ciągle w więzieniu trzymany.

Donoszą z Tulonu pod d. 1. lutego, że uzbrojenia marynarki w porcie tamtejszym odbywają się z wielką czynnością. Wice-admirał Rosamel, mianowany głównym dowódzcą eskadry odwodowéj, zatknął dnia powyższego banderę swoję na pokładzie trzypiętrowego okrętu *Ocean*, dowodzonego przez linijowego okrętowego kapitana Parceval.

Podług *Moniteura* z d. 4. lutego, marszałek Valée przysłał do ministra wojny raport z Algiéru pod dniem 25. stycznia, w którym czytamy co następuje: »Arabowie' których od czasu potyczki na dniu 31. grudnia, już więcéj na płaszczyznie widać nie było, wczoraj dnia 24go stycznia, znowu się na niéj pojawili. Kolumna mająca niemal 1500 jeźdźców przeszedłszy przez Chiffę zbliżyła się do Meredu dla niepokojenia oddziałów 23 pułku, który do obsaczenia lasu posłano. Pułkownik Gueswiller wyruszył z Buffaryku na obronę tychże oddziałów, i uderzył na nieprzyjaciela. Zaszła więc potyczka, w któréj wojsko nasze okazało wielką odwagę; z naszéj strony zostało trzech ranionych, z tych jeden ciężko; nieprzyjaciel cofnął się, kilku z swoich ludzi straciwszy. — Jenerał Duvivier donosi mi podobnież, że na północnéj pochyłości Atlasu arabska piechota się pokazała. Pod murami Belidy zabito jednego człowieka. — Piérwsza dywizyja, stojąca w stronie zachodniéj, ma obecnie 10,000 ludzi pod swojemi rozkazy. Przeto jenerał d'Houdetot jest w stanie wszelkiémi sposobami działać przeciw nieprzyjacielowi. — Jenerał Gueheneuc donosi o dwóch potyczkach, które w prowincyi zaszły. Dnia 17go stycznia jeźdźcy naczelnika Buhamidi uprowadzili stada Duerom i Smelom; jenerał Mustapha ruszył za nimi w pogoń i odebrawszy im stada, ścigał nieprzyjaciela. Jenerał Gueheneuc kazał ten obrót wesprzéć francuzką kolumną, która się do wzgórza Sydy-Mussy zbliżyła, gdzie Buhamidi obozem się rozłożył. Nieprzyjaciel nie śmiał zapuścić się w potyczkę, a nadchodząca noc zmusiła nasze wojsko do powrotu w linije swoje. — Dnia 22. stycznia u podnóża Lwiéj góry pojawiła się masa konnicy nieprzyjacielskiéj; jenerał Gueheneuc przez jenerała Mustaphę o tém uwiadomiony, wyruszył naprzeciw nieprzyjacielowi. Pomiędzy konnicą wszczęła się potyczka, w któréj Arabowie około pięćdziesięciu ludzi utracili. Poczém tak spieszno się cofnęli, iż piechota nasza, chociaż stojąca na placu, aby jeden raz ognia do nich dać nie mogła. W piérwszéj potyczce z naszéj strony zo-

stał jeden zabitym a dwóch raniono (Francuzów lub krajowców); w drugiéj potyczce zraniono niemal dziesięciu, ale żadnego nie zabito. — Jenerał Gueheneuc oddaje jenerałowi Mustaphie tudzież Adze El-Mezari wielką pochwałę. Dotychczas jeszcze mi nie wymienił żołniérzy, którzy się w obiedwóch tych potyczkach odznaczyli. — Jenerał dywizyi Gueheneuc donosi mi, że w prowincyi Konstantynie nieprzerwana spokojność panuje. Szejk-el-Arab, będący na puszczy, po drugiéj stronie Maksyli, poraził Kalifę Emira, zabiwszy mu 25 ludzi. W Dszydszeli okazywali się Kabylowie mniéj po nieprzyjacielsku. — W Budszyi Makzajowie od dnia 7go stycznia już więcéj do naszego blokauzu nie strzelali. Dziś wyruszył pułkownik Dubaret de Lincé, dla objęcia naczelnego dowództwa nad tém miejscem.

Prussy.

— *Z Berlina dnia* 31. *stycznia.* —

W liście czytamy, co następuje: »Książę Pückler-Muskau w podróży swojéj po Ziemi Świętéj bawił ośm dni u »Królowéj puszczy«, lady Estery Stanhope. Przed śmiercią przesłała lady z góry Libanu ostatnie pożegnanie księciu i zapisała mu w testamencie znaczny zbiór nadzwyczajnych skarbów sztuki, starożytności i różnych innych osobliwych przedmiotów. Nawet owe sławne konie Mesyjasza do Muskau pójdą.«

»Zwyczajne posiedzenie naszéj akademii umiejętności, ku czci urodzin Fryderyka Wielkiego, odbyło się d. 30go stycznia w obec Następcy tronu i nader licznéj publiczności. Po przemówieniu pana Ermann starszego na cześć Króla, którego pamiątkę obchodzono, czytał p. Fryderyk Raumer rozprawę o teraźniejszych Włoszech pod względem nauk, w któréj mowca, co jak wiadomo w zeszłym roku ten półwysep zwidzał, szczególnie chętnie nad tém się zastanawiał, co pod berłem Austryi dzieje się dla nauk w Lombardzko-Weneckiém Królestwie, jakoteż pod łagodnym rządem Leopolda Wielkiego Księcia Toskańskiego.«

Rossyja.

— *Z Petersburga d.* 22. *stycznia* (3. *lutego*). —

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że gdy pośredni dozór nad stacyjami pocztowemi, z woli monarszéj polecony został ziemskim policyjom, przeto podróżujący pocztą, mający jakie przeciw zarządzającym stacyjami zażalenia, prócz zapisania ich w ustanowionych na to księgach, mają się udawać do miejscowych policyj lub do zwiérzchności gubernijalnych, w okręgu których stacyje są położone. (*T. P.*)

Wiadomości o wyprawie Chiwińskiéj. — W skutek ogłoszonéj poprzednio deklaracyi, z wyjaśnieniem przyczyn i celu przedsięwziętych przeciwko Chiwie kroków wojennych, oddział wójsk, pod dowództwem jenerała-adjutanta Perowskiego, wyruszył z Orenburga dnia 17go listopada, zeszłego roku; 5go grudnia przybył na uroczysko Bisz-Tamak, w odległości 270 wiorst od Orenburga; 6go odbył tamże dniówkę i dzień Imienia J. C. Mości obchodził przez uroczyste nabożeństwo; 7go zaopatrzywszy się w siano i drzewo, puścił się w dalszą drogę, a 19go doszedł do piérwszéj warowni, przy Ati Jakszy, nad rzéką Embą wzniesionéj. W pochodzie swoim do tego miejsca, oddział szczęśliwie pokonał wszelkie trudności, jakie śród stepów, w porze zimowéj napotykać się dają. Pomimo ciągle trwających mrozów, które dochodziły do 32°, żaden z wojskowych nieponiósł szwanku. Zupełnie zaspakajający stan zdrowia wojska, utrzymuje się przez obfitość żywności i wszelkiego rodzaju zasobów, w jakie to wojsko jest zaopatrzone. W ciągu tego czasu, jenerał-adjutant Perowski powziął od mieszkańców tamecznych stepów wiadomość, o zbliżaniu się oddziału wójsk Chiwińskich do przednich fortyfikacyj, wzniesionych latem roku zeszłego, w odległości 180 wiorst od Emby, pod uroczyskiem Ak-Bułak zwaném. Wiadomość ta istotnie się potwierdziła w d. 18. grudnia, w którym oddział wojska Chiwińskiego, z 2000 ludzi złożony, uderzył niespodzianie na warownią Ak-Bułak; lecz doznawszy dzielnego odporu ze strony garnizonu, cofnął się ze stratą, po żwawéj utarczce, w któréj nikt z naszych wojowników nie poległ. W czasie odwrotu swego, nieprzyjaciel w d. 19. grudnia uderzył na transport, wysłany do Ak-Bułak, z warowni Embińskiéj, pod zasłoną kompanii piechoty i stu kozaków Orenburskich. Chiwanie, otoczywszy ów oddział wojska, niemający z sobą artyleryi, oblegali go, w ciągu 24 godzin kilkakrotnie uderzali nań z zaciętością, atoli zawsze odpiérani byli z znaczną stratą; nakoniec, nie zdoławszy nawet zabrać swych trupów, zmuszeni zostali ustąpić z drogi małemu oddziałowi naszemu, któremu nie byli w stanie zadać żadnéj klęski. Kapitan sztabu Jerofiejew, który dowodził tym transportem, doprowadził go szczęśliwe do Ak-Bułak, utraciwszy tylko 5 ludzi, a 11 mając ranionych. Jenerał-adjutant Perowski zatrzymał się z oddziałem przy warowni Embińskiéj, na dni pięć lub sześć, w celu wytchnienia i poczynienia niektórych przygotowań do dalszego po-

chodu; poczém niezwłocznie wyruszy przez Ak-Bułak, ku granicom chanatu Chiwy. Podług ostatnich wiadomości z d. 25go grudnia, stan pomienionego oddziału wojska naszego, pod wszelkim względem był jak-najlepszy. (*G. Rz.*)

Tak często powtarzające się niby korespondencyjne doniesienia z Petersburga w paryzkim dzienniku *Commerce*, powodują *Journal de Francfort*, zwykle dobrze o wypadkach w Rossyi zawiadomiony, do następującego szczegółowego zbijania powyższych doniesień: »Dziennik *le Commerce* ogłasza według korespondencyi z Petersburga z d. 2. stycznia, wiadomość o wielkim spisku, lecz którego sprawcy przez podpalenie domu, kryjącego zdradzieckie papiery, po części oku policyi ujść zdołali. Przytaczamy dosłownie tę korespondencyję: »Wypadek ten jest w stolicy naszéj przedmiotem wszelkich rozmów, a jednak cenzura żadnemu z pism naszych nie pozwala, uczynić o tém choćby najmniejszéj wzmianki.« Jest to widocznie wybiegiem korespondenta dziennika *le Commerce*, który z dobrych powodów przekonany, że pisma petersburskie o mniemanym wypadku żadnéj nie uczynią wzmianki, chce przeciw zaprzeczeniu wynikającemu z ich milczenia zasłonić się tém twierdzeniem, jakoby cenzura nie pozwoliła wspomnieć o tém rzeczonym pismom. Ażeby *Commerce* był trochę na przyszłość przebieglejszym, zwracamy uwagę jego, że ile razy podobne wypadki stały się przedmiotem wszelkich rozmów w stolicy, wtedy jest zwyczajem jakoteż interesem rządu, o podobnych wypadkach przez pisma publiczne donieść, by złośliwéj przesadzie jak najprędszy koniec położyć. Przypadek taki kilkakrotnie się zdarzał. Lecz gdyby nawet w zachodzącym tu przypadku była cenzura w istocie tak głupio-przezorna, czyżby mogła nakazać milczenie listom prywatnym i podróżnym, do Niemiec a mianowicie do Frankfortu przybywającym? Mamy z Petersburga nowsze listy niż owe z d. 2. stycznia, które o wypadku pomienionym żadnéj nie czynią wzmianki; widzieliśmy podróżnych wprost z Petersburga przybyłych, którzy zapytywani o wypadek, mający być w stolicy wszelkich rozmów przedmiotem, utrzymywali, że się nikomu ani śni o tém i że nie słyszeli, by kto tam o tém rozmawiał. »Onegdaj« mówi korespondent dziennika *Commerce* »zawiadomiono jenerała dywizyi Benkendorfa, głównego dyrektora tajnéj policyi w wojsku, że w Petersburgu zawiązano spisek, do którego mężowie z najznakomitszych rodzin należą. Za miejsce zgromadzenia spiskowych wymieniono dom wdowéj Bestuszew, stryjanki owego Bestuszewa, którego powieszono r. 1826, jako współwinowajcę Pestla i Murawiewa. Dom ten leży w ulicy *Mała-Dworańskaja* i tam także, jak słychać, miały być ukryte listy i inne papiery spiskowych.« Gdzież mamy zacząć dla wykrycia owych wszystkich kłamstw, jakie w tych nie wielu słowach nagromadzono? Najprzód mówiąc mimochodem, nié ma w Rossyi jenerała dywizyi Benkendorfa, ale jest jenerał piechoty, hrabia Benkendorf. Korespondent powiada daléj, że wdowa Bestuszew jest stryjanką owego Bestuszewa, którego r. 1826 powieszono. Lecz r. 1826 nikogo z takiém nazwiskiem nie powieszono. Owego Bestuszewa, zawikłanego w spisek Murawiewa i Trubeckiego, na Sybir posłano. Cesarz, który bardzo łagodnie z nim sobie postępował, wyznaczył mu później na pomieszkanie jedno z miast na granicy czerkaskiéj. Tam doznawał on tyle wolności, że mu nawet za miasto na polowanie jeździć było wolno i w jednéj to z takich wycieczek zabili go rozbójniczy mieszkańcy onych okolic. Tak się rzecz ma z powieszeniem pana Bestuszewa. Nié ma także w Petersburgu ulicy *Mała-Dworańskaja*; ostatnie słowo to jest polskie (?) i daje nam do poznania, kto był korespondentem.« *Journal de Francfort* zwraca potém uwagę na niepodobieństwo do prawdy, ażeby p. Benkendorf, »chcący uniknąć, by publiczność na działania jego baczności nie zwracała«, jednakże wyruszyć kazał »zgrai ajentów policyi z oddziałem żandarmów i pułkiem kirysyjerów.« Doniesienie dziennika *Commerce* kończy się tą wiadomością, że spiskowi za zbliżeniem się siły zbrojnéj podpalili dom wdowéj Bestuszew, i że z tego pięknego gmachu tylko cztéry gołe mury pozostały. *Journal de Francfort* zapewnia przeciwnie, że w onym czasie nie było żadnego pożaru w Petersburgu, i tylko przędzalnia jedwabiu 12 wiorst od stolicy zgorzała.

Turcyja.

— *Z Konstantynopola d. 29. stycznia.* —

Mustafę Paszę, umieszczonego jako dowódzcę floty w Alexandryi, mianował Sułtan tymczasowie dowódzcą tamtejszego wojska tureckiego. Od Achmeta Fewzi Baszy zażądano zwrotu honorowych znaków dowódzcy. Posłano do Alexandryi Bimbaszę, z listem Wezyra do Mustafy Baszy.

Pisma smyrneńskie, mianowicie *Eco del'Orient* z d. 25. stycznia, zbijają dobitnie potwarcze podania pewnych korespondentów augsburskiéj *Allgemeine Zeitung* pod względem admirała Lalande, którego dragoman Awedyk obwi-

niać miał o wiadomość zdrady Kapudana Baszy. Pomienione pisma dowieść usiłują, że Awedyk nigdy nawet takiéj potwarzy nie utrzymywał. Wszakżeto admirał Lalande posłał piérwszą wiadomość do Konstantynopola, o odpadnięciu Kapudana Baszy.

Według doniesień ze Smyrny pod dniem 26. stycznia, admirał Lalande przebywa ciągle pod Wurlą. Admirał Stopford otrzymał wyraźny rozkaz, by z flotą swoją na teraźniejszém stanowisku pozostał. Sam udaje się ze względów zdrowia do Malty i tymczasowie przez admirała Levis z Malty zastąpionym będzie.

Według najnowszych wiadomości z Persyi, Szach zbiéra wojsko dla poprowadzenia go pod Herat. Ogłosił postanowienie swoje wypędzić zupełnie tych fabrykantów nożów — jak zwykł Anglików nazywać.

NOWINY LWOWSKIE.

Dnia 17go b. m. był u Jego Excelencyi komenderującego Jenerała wielki bal, na który około 400 najznakomitszych osób wszelkiego stanu zaproszono. Bal ten prawdziwie świetnym festynem nazwać można. Rzęsiste oświetlenie, jak największa w każdym względzie dogodność, dobrana muzyka, ujmująca uprzejmość dawcy festynu, równie jak i księżnéj Lichtenstein, jako uproszonéj gospodyni domu, wszystko to sprawiało tak miłą i przyjemną zabawę, jaką tylko w doborném towarzystwie wyższego stanu znaleźć można. O północy w domu jeneralnéj komendy na drugiém piętrze, które także do pomieszkania komenderującego Jenerała należy, zastawiono sutą wieczerzę. Ich Król. Moście najdostojniejsi Arcyksiążęta zaszczycili ten festyn Swą obecnością. Jego Król. Mość najdostojniejszy Arcyksiążę jeneralny Gubernator bawił aż do drugiéj godziny, a Jego Król. Mość najdostojniejszy Arcyksiążę Modeński aż do godziny czwartéj zrana. Liczono przeszło 160 powozów, w których się zaproszeni goście zjechali. — Dnia 18go b. m. był u Jego Król. Mości najdostojniejszego Arcyksięcia jeneralnego Gubernatora bal, na który przeszło dwieście osób zaproszonych było. Bal ten co do świetności, przepychu i urządzenia nie zostawił nic do życzenia. Biufet był jak najwspanialéj we wszystko opatrzony. Ścianę w przypierającym z nim pokoju zdobiły najpiękniejsze, najrzadsze kwiaty, lecz najpowabniejszemi kwiatami były nasze damy, których toaletę gustowną i prawdziwie wytworną nazwać można. Bal ten trwał do godziny drugiéj z północy. Y***

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Bochnia d. 14. lutego 1840. Z powodu złych i błotnistych pobocznych dróg, bardzo nam mało z okolic na wczorajszy tygodniowy targ zboża dowieziono, lecz i to nie zrobiło w cenie bynajmniéj różnicy; płacono bowiem za korzec pszenicy po 4 zr. a najpiękniejszéj białéj po 4 zr. 24 kr., żyta 3 zr. 12 kr., jęczmienia 2 zr. 36 kr., owsa 1 zr. 36 kr. m. k.; za cetnar siana 40 kr., za cetnar słomy 20 kr. m. k.

Koniczu jeszcze dosyć znaczne zasoby okazują się; handel tém nasieniem idzie w tym roku jak na opór, producenci chcą koniecznie doczekać się cen wyższych, a tymczasem wpływ dostatecznych zapasów i brak potrzeby tak we Wrocławiu jakoteż i w Hamburgu, co raz niższe ceny stanowi. Dzisiaj płacono tylko 20 zr. a najpiękniejszéj ziarnistéj fioletowéj 21 zr. m. k. za korzec. — O okowitę zaczynają się spekulanci dopytywać; kupiono temi dniami 3000 garncy okowitéj 30° z okrągłym anyżem po 38 kr., a szumowéj 20° po 25 kr. m. k. Zdaje się, że okowita podrożeje, ponieważ ziemniaków niedostaje po większych gorzelniach do dalszych wyrobów i skupują takowe, korzec po 40 kr. mon. konw.

Od cetnara soli za przywóz do Białéj płaci się 25 kr., do Bilska 26 kr., do Cieszyna 38 kr., do Frydka 42 kr., do Opawy 54 kr. a do Berna 1 zr. 18 kr. m. k.

Kurs giełdy warszawskiéj d. 11. lutego 1840: Za wexel na 150 zr. za dwa miesiące do wypłacenia w Wiédniu żądają i dają 615 złp. 15 gr., za dukaty holenderskie od r. 1834 do 1836 żądają 19 złp. 17 gr.; za listy zastawne białe bez kuponów (wartość kuponu gr. 16 ⅓) żądają 96 złp. 20 gr., dają 96 złp. 10 gr.; za listy zastawne nowe żądają 96 złp. 4 gr., dają 96 złp. 3 gr.; za obligacyje udziałowe żądają 484 złp., dają 480 złp. *(G. Por.)*

TEATR POLSKI.

Jutro: Zabawa wieczorna w 3ch oddziałach, pod nazwiskiem: *Co kto lubi.*

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Rossyja.

Wiadomości z Chiwy.

Jenerał adjutant Perowski donosi, z d. 5. stycznia, że po wypoczęciu wójsk pod warownią Ati-Jakszy, nad rzeką Emba, oddział ciągnący pod jego dowództwem na Chiwę, zaczął posuwać się od tego punktu eszelonami, idąc jak przedtém we cztéry kolumny, w kierunku drugiego okopu pod Ak-Bulak. Garnizon z chorymi pozostał w okopie Ati-Jakszy. Zimno w ostatnich czasach zmniejszyło się do 16 — 22 stopni, ale głębokie śniegi utrudzały pochód oddziału. Wojska dobrze znoszą trudy téj wyprawy, liczba chorych zmniejsza się; konie dotąd są w dobrym stanie. Sultan Kirgiz-Kajsaków, podpułkownik Bajmohammed-Ajczuwakow, przyłączył się do wyprawy z oddziałem Kajsaków. Nié ma żadnéj wiadomości o nieprzyjacielu, który cofnął się w kierunku Karatamany, po piérwszém spotkaniu się z wojskami wyprawy. (*T. P*)

NOWINY LWOWSKIE.

Reduta d. 26. była dość liczna i odznaczała się mnóstwem masek, które zapustną wesołością szalejąc, podług tonów muzyki bez przestanku tańcowały. Prawda, iż to były maski, które właściwie w tym zamiarze na redutę przyszły, nie troszcząc się bynajmniéj o świat lepszego smaku i nieuzbroiwszy się pociskami dowcipu i satyry, słowem niehołdując wcale obrzędom prawdziwego bożka masek, który wymaga, aby maska oczekiwanie, niespodzianność, zadziwienie i nadzieję, a niekiedy nawet niejaki gniéw wzbudziła, w każdym zaś razie jenijalnym połyskującym dowcipem zajęła. Tylko kilka masek nie z rodzaju tańczących, snuło się około tego wielkiego koła, i ten skromny wyraz: Znam cię, wygłaszało, Z litością i ubolewaniem patrząc na te wielokrotne nudne sceny poznawania się, na sen nam się zebrało, dla tego też pospieszyliśmy do domu, i dopiéro tam poznaliśmy przyczynę tak prędkiego powrotu, gdyż to były maski, które nam opium na sen żadały! — Wciągu tych zapust oczekuje nas jeszcze bal u Jego Król. Mości najdostojniejszego Arcyksięcia jeneralnego Gubernatora dnia 3. marca, równie jak i dnia 2go marca bal na Strzelnicy, mający być danym przez tych samych młodych ludzi, którzy w témże miejscu już podwakroć te zabawę wyprawili. Kwota, która z tego balu do kasy wpłynie, ubogim rozdaną będzie. — Dnia 28go aktorowie sceny polskiéj przedstawili nam nowy przez hrabię Józefa Dunina Borkowskiego z francuzkiego przełożony dramat, pod nazwą: *Teresa.* Osnowa tego utworu, chociaż do nowoczesnéj, romantycznéj szkoły należąca, jest przecież bardzo zajmującą, a tłumaczenie wyborne, jak się tego po zaszczytnie w świecie literackim znanym pisarzu, spodziéwać należało. Niezadługo znowu o tym przedmiocie napomkniemy. Y***

Rozpoczęta sprzedaż książek, rycin i malowideł po ś. p. Józefie Dzierzkowskim, marszałku Królestw Galicyi i Lodomeryi, trwa już od przeszłéj środy i pociągnie się pewnie jeszcze dni kilka. Poważne folijanty Bizantynów, rzadkie druki Halerowskie, a nawet poezyje Kochanowskich, Miaskowskich, Grochowskich i t. p. zda się, że nie odpowiadają duchowi czasu, to jest karnawału. Widać to po nie wielkiéj liczbie kupujących. Choć czasem wołanie: »Kto da więcéj!« — zwabi kogo z ulicy, najczęściéj jednak nieszczęśliwym trafem jeden obrał sobie za przedmiot swojéj naukowéj pracy to, o czém dzieł w sprzedawanym księgozbiorze nie znajdzie, drugi pyta właśnie o to, co dopiéro sprzedane. Sławny amator książek historyczno-polskich za starą, poszarpaną, nieczytelną, a do tego łacińską agendę kościelną zapłacił 10 zr., za Zielnik 40 zr., za Statut mazowiecki 50 zr., a za rozerwane trzy tomy dyplomatycznego Kodexu 70 zr. m. k. płacono. Inni zaś zbiéraliby starożytności, gdyby te po reńskiemu sprzedawano; — dla tego exekutor testamentu szanując pamięć męża uczonego, który największą część majątku na ten zbiór łożył, zatrzymał dalszą sprzedaż osobliwości, których już nabyć nie można, pokąd się nie zjawią amatorowie umiejący takowe ocenić. (15.)

Właścicielka sukni, którąśmy w ostatnich »Nowinach« naszych, jako koronkową wymienili, prosiła nas, abyśmy na zaletę jéj stroju, tu umieścili, że takowy ani jest płodem Brabantu, ani Wielkiéj Brytanii, któréj to ostatniéj krainy, niegdyś przez prababki nasze tyle cenionego rodzaju koronek tło i rysunek naśladuje. *) — Suknia ta, jest płodem tutéjszo-krajowym, w spokojnéj wiosce zachodniéj Galicyi przez ręce Polek wypracowanym, a właścicielce tém milszą, iż powstała za pomysłem i pod dozorem jéj ciotki. — My, z największą przyje-

*) W drugiéj połowie zeszłego wieku używały damy do ozdoby strojów koronek brabanckich, które teraz haft płaski z wstawkami *en aplication* naśladuje, i angielskich niby haftem sznurkowym robionych. Rzeczy te niesłychanie były drogie.

mnością téj wiadomości tutaj udzielamy, bo nic nas bardziéj cieszyć nie może, jak dziwiąc się nad podobnym utworem, módz zarazem wyrzec: to u nas powstało. I tak jest w istocie, wszystko co chcemy potrafimy, gdybyśmy tylko chcieli i do tego się z wytrwałością przykładali. Suknia ta jest tego dowodem, bo kiedy w zasobnéj i czynnéj Anglii przy niesłychanych nakładach, jak pisma angielskie donoszą, aby na wesele Królowéj mieć korónki, ledwie kogoś znaleziono coby sposób ich robienia sobie przypomniał i tém się zajął, — w kraju naszym, z rękodzieln ogołoconym, w tym samym czasie coś podobnego podziwiamy. — Z drugiéj strony, domyślając się kto jest dama wyżéj wspomniona, podług któréj pomysłu suknią tę zrobiono, odnawia się żal nasz, iż przypadek, który jéj zdrowie nadwerężył, niedozwolił jéj wykonać zamysłu przepędzenia w stolicy naszéj tegorocznych zapust. Ileżby Pani ta z sercem gościnności pełném prowadząca dóm otwarty, do świetności onych nie była się przyczyniła! —

U***

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

(1) *Lwów d.* 27. *lutego* 1840. Ceny produktów w handlu hurtowym w monecie konwencyjnéj: garnice szumówki 20 stopniowéj po 19 do 20 kr., okowitéj 30 stopniowéj po 30 kr. Cena wódki stoi ciągle jednakowo i nie ma się ku podniesieniu, bo na konsumcyję krajową mało jéj potrzeba, a za granicę nic nie idzie. Jednak producenci wstrzymują się z przedażą, mniemając iż pójdzie w górę. Rozwiąże się to na wiosnę.

Zboże spadło w cenie, bo go wiele z Rossyi wprowadzono, a nawet i z cyrkułów zachodnich dowożą tu żyto. — Pszenicy korzec stoi na 5 zr. 12 kr. do 5 zr. 24 kr., zaś pszenicy czelnéj z Żółkiewskiego na 6 zr., żyta 4 zr., jęczmienia 2 zr. 24 kr., hreczki 2 zr. 36 kr., owsa 1 zr. 48 kr. — Inne surowe produkty utrzymują się w téj saméj cenie, którąśmy w naszém doniesieniu z przeszłego miesiąca (w »Gaz. Lwow.« Nr. 11) podali.

Wiédeń d. 23. *lutego* 1840. Wołów w tym tygodniu ogółem ledwie do 1260 sztuk stanęło i dla tego cena podskoczyła, od cetnara po 38½ do 41½ a nawet i 42 zr. w. w. bez różnicy czyto wołu galicyjskiego czy węgierskiego, lecz stosunkowo do jakości. Podskoczenie téj ceny jednakowo nie będzie trwałe, ileże w téj chwili odbieramy wiadomość, iż od Węgier, Szlązka i Średniéj Austryi ogółem ma stanąć w tym tygodniu do 1400 wołów, do któréj ilości trzeba liczyć i tę, o któréj dostawie nic nie wiémy.

Odważenie w tym tygodniu nadzwyczajnie odpowiedziało oczekiwaniom.

Handlarze tak tutejsi jakoteż węgierscy zrobili jednę rękę i kupują, oraz kupować przez całe lato zamyślają, jak mówią »do gromady«, co zagraża niebezpieczeństwem monopolium. Natychmiast udaliśmy się do rzeźników i pochlebiać sobie możemy, że za naszém staraniem zawiązała się kompanija zamożna Fischera i Ernesta, która tygodniowo 680 sztuk wołów potrzebuje. Ta kompanija za pośrednictwem naszém wyséła dziś oferty do obywateli galicyjskich, od których zawisło przecięcie monopolium, co jest bliższym celem naszego starania względem zawiérania sprzedaży przez oferty; dalszy zaś cel jest, by z czasem zmusić handlarzy do jeżdżenia do Galicyi dla kupowania wołów; — wszak jeżeli handlarze przekonają się, że kompanija rzeźników na mocy ofert zapobiega monopolium i z piérwszéj ręki przez lat kilka większą ilość wołów dostaje, to własna korzyść zmusi ich do jechania do Galicyi, co i handel podniesie i nieobliczoną dla obywateli będzie korzyścią.

Hamburg d. 18. *lutego* 1840. W ostatnich ośmiu dniach zakupiono różne partyje wełny meklenburskiéj w runach, cetnar od 52½ do 57 talarów pr.; także jednę małą partyję pruskiéj cienkiéj wełny w runach cetnar na 63 tal. prus. — Lubo chęć kupna na rachunek Anglii w ostatnich czasach u nas nieco się wzmogła, jednak według późniejszych doniesień z Anglii nie ma jeszcze co liczyć na podniesienie się cen, albowiem fabrykanci angielscy zawsze jeszcze bardzo ostrożnie do kupna przystępują.

(Preus. Handl. Zeit.)

Londyn d. 14. *lutego* 1840. Cło na ten tydzień: od kwarteru pszenicy 21 szyl. 8 den., jęczmienia 3 szyl. 4 den., owsa 12 szyl. 3 den., żyta 12 szyl. 6 den., fasoli 9 szyl. 6 den., grochu 9 szyl. 6 den. *(Preus. Handl. Zeit.)*

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Cud mniemany*, czyli: *Krakowiacy i Górale*, opera w 3ch aktach, przez W. Bogusławskiego napisana. (Część piérwsza.)

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 9. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) *(Dod. Nad.)*

512.

DONIESIENIA LITERACKIE MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.

haupt. Insbesondere 1. mit Frankreich; 2. mit Gesandschaften; 3. mit Hessen; 4. mit dem Kirchenstaate; 5. mit Pohlen; 6. mit Preußen; 7. mit Sachsen; 8. mit Sizilien; 9. mit dem Stadtgerichte in Frankfurt; 10. mit Toskana, und 11. mit Ungarn und Siebenbürgen.

Die Instruction für die Gränzkämmerer ist mit allen Formularien aufgenommen, und durch neueingerichtete Deklaratorien vervollständigt worden.

Exemplare dieses Werkes sind in Lemberg, Tarnow und Stanislawow in allen Buchhandlungen vorräthig.

Ueber das Zusammentreffen mehrerer Schuldigen bei einem Verbrechen und deren Strafbarkeit.

von **Joseph Kitka**, k. k. Mähr. Schles. Appellationsrathe.

Der Herr Verfasser ist dem juridischen Publikum des In- und Auslandes zu rühmlich bekannt, als daß es nöthig wäre, dieses, sein Lob in sich selbst tragende Werk noch insbesondere zu empfehlen. So wie seine anderen literarischen Arbeiten das Gepräge der Meisterschaft dadurch an sich tragen, daß sich in denselben die gründliche Theorie mit der forschenden Praxis paart; so tritt diese schwesterliche Vereinigung beider auch hier dem erfreuten Auge entgegen, und befriediget um so mehr als dieser hochwichtige Gegenstand in Oesterreich noch nie in einem solchem Umfange behandelt worden ist.

Preis 1 fl. Conv. Münze.

Das besondere Eherecht der Juden in Oesterreich,

nach den §§. 123 — 136 des allgemeinen bürgerl. Gesetzbuches,

von **Ignaz Graßl**, Doctor der Rechte und k. k. o. ö. Professor in Lemberg.

gr8. Wien 1838, in Umschlag br. 2 fl. 45 kr. C. M.

Diese Schrift, welche auch den 5ten Band von Dolliner's Erläuterungen des zweiten Hauptstückes des a. b. Gesetzb. bildet, fand gleich bei seinem Erscheinen die günstigste Aufnahme. Besonders vortheilhaft sprechen sich aber die in Leipzig erscheinenden kritischen Jahrbücher für die Rechtswissenschaft aus, in welchen es unter andern (III. Jahrgang 9tes Heft) am Schluß heißt: Wir können nicht umhin diese Schrift als einen äußerst werthvollen Beitrag zur Oesterr. Jurisprudenz und als eine wahrhafte Bereicherung der Rechtswissenschaft anzuerkennen. Keiner, dem es um gründliche wissenschaftliche Kenntniß des Oesterr. Privatrechts zu thun ist, wird diese Schrift unbefriedigt aus den Händen geben. Wir haben absichtlich bei Beurtheilung derselben uns ins Detail eingelassen, weil dieses Werk das erste ist, in welchem das bisher so wenig beachtete Eherecht der Juden mit Gründlichkeit und Ausführlichkeit behandelt ist.

Vorträge über den Concurs der Gläubiger

nach den in den österreichischen Staaten geltenden Gesetzen,

von Dr. Fr. Xav. Haimerl, ordentl. öffentl. Professor der Rechte in Prag.

Wien 1840, in Umschlag broschirt 2 fl. Conv. Münze.

Das Werk zerfällt, nachdem der gelehrte Herr Verfasser in der Einleitung von dem Concursverfahren überhaupt, geschichtliche Rückblicke, Quellen, Literatur und das System dieser Schrift geschrieben, in 7 Abschnitte, nämlich: 1) von dem Concursgerichte und dem präparatorischen Verfahren, 2) von der Eröffnung des Concurses und den damit in Verbindung stehenden Vorkehrungen, 3) von rechtlichen Folgen der Concurseröffnung, 4) von der Anmeldung und Liquidirung der Forderungen, 5) von der Ausmittlung der Vorrechte und der Classification der Forderungen, 6) von der Richtigstellung und Verwaltung der Masse, 7) von der Vertheilung der Masse und Beendigung des Concurses.

So eben ist erschienen und wird in Kürze in oberwähnter Buchhandlung zu haben seyn:

Europa im Jahr 1840

von Wolfgang Menzel. 8. brosch. 1 Thlr. oder 1 fl. 30 kr. Conv. Münze.

Jetzt, bei einem entscheidenden Zeitpunkt in der Politik, muß ein Wort des berühmten Herrn Verfassers vom besonderem Gewicht und Werth seyn, besonders da es, wie er sich in der Einleitung ausdrückt, kein Echo des vor Kurzem erschienenen Werkes „die europäische Pentarchie" ist. Wir sind überzeugt, daß jeder, der an dem Gang der öffentlichen Angelegenheiten Theil nimmt, — und wen interessiren sie nicht? mit Begierde das Buch ergreifen wird.

Stuttgart. C. A. Sonnewald'sche Buchhandlung.